

DZIEŃNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Szybka wysyłka na prowincję zapewniona.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: PIOTRKÓW, BYKOWSKA 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł. w dniu powszednie. Administracja otwarta od 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu

W niedziele i święta lokale pisma otwarte od godz. 10 do 11 rano.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal. = 8 groszy, na prowincji i zagranicą 12 hal. = 10 groszy = 10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halerzy, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 halerzy.

Obchód 3 Maja

Piotrków 4 maja.

(adz) Dnia takiego, jak wczorajszy, nie pamiętają Piotrkowianie.

Ten sam gród, którego przeszłość ciemniejąca z ziemią zrównał, któremu chciał nakazać zapomnienie, że była ongi Polska samorządna i władna, jawnie, tłumnie, hucznie oddawał hołd pamięci twórców dzieła Konstytucji Majowej, hołd myśli, co kładła podwaliny pod odbudowę Ojczyzny.

Niewola przemija—Polska trwa.

Wiek ucisku narodowego nie zniszczył źródeł entuzjazmu patriotycznego. Skryte pod ziemią trysnęły, gdy przyszła chwila, jak pod uderzeniem łaski Mojżeszowej ze skały strumień wypłynął.

Manifestacja odbyła się wspaniale i mówiła poważnie a silnie, w co wierzymy i czego się spodziewa od przyszłości ludność Królestwa.

Za znamienne uważamy, że mogła się odbyć taka manifestacja czasu wojny, przy dolałym jeszcze zdala huku armat. Za znamienne i uznania godne.

Zaś pod koniec tego dnia uroczystego nadaszła radosna wiadomość, że ten sam wróg, który dzieło Konstytucji Majowej obalił poniósł nową, wielką, może decydującą klęskę.

Jeszcze jeden charakterystyczny omen chce podkreślić. Był to moment, kiedy rozspiewany pochód zetknął się z idącymi z mszy polowej batalionami karpackimi. Uczyniono szpaler, którym przeszli bohaterscy żołnierze polscy, chwałą tyłu bitew okryci. To spotkanie brzmiało jak hasło i odzew. Jak gdyby na śpiew w duszach tłumu tętniący:

Żyj swobodo! Polsko żyj!
odpowiedzieli samem swem zjawieniem legionistów:

Hej kto Polak, na bagnety!

PORANEK ŚWIĄTECZNY.

(t. d.) Chłodny lecz pogodny poranek majowy. Ulice miasta przedstawiają niecodzienny obraz. Okna wielu domów ozdobione amarantowymi nalepkami. Tu i ówdzie, zwłaszcza w śródmieściu, z balkonów zwisają dywany a na ich tle widnieją emblematy walki lub wizerunki naszych bohaterów w aureoli barw narodowych.

W dniu wielkiego święta narodowego spoczęła praca, zamknięto prawie wszystkie sklepy. W wielu oknach wystawowych zamiast towarów wystawiono ozdobne portrety naczelnika Kościuszki lub narodowe znaki.

Na ulicach ludno i rojno. Mieszkańcy miasta świętecznie ubrani spieszą do kościołów na patriotyczne nabożeństwo. Na każdej pierśi jaśnieją barwy narodowe. Szczególnie wiele widzi się kokardek ozdobionych broszką z napisem: «3 maja 1791 Skarb i Wojsko» tudzież orłem polskim. Dumę i radość pełną wzruszenia czytać można było w twarzach od «sztubaka» aż do posiwiąłego starca, że po tylu latach niewoli wolno nareszcie jawnie i publicznie nosić barwy narodowe, można dać wyraz myślom, które rozpierają pierśi, pragnieniom, któremi drga każde serce polskie.

KOŚCIOŁY PRZEPELNIONE

patriotyczną publicznością i legionistami. Lecz największy ruch panuje przed kościołem Farnym. Straż ogniowa w błyszczących hełmach tworzy szpalery u bram kościoła i utrzymuje porządek. W kościele nastrój niezwykły. Presbyterjum ustrojone obficie zielenią i kwiatami. Stalle ozdobione zielonymi wieńcami, na których jaśnieją biało-amarantowe szarfy. Wzdłuż stali ustawiono świerki.

Przed głównym ołtarzem stanęli reprezentanci miejscowego obywatelstwa, delegaci cechów ze sztandarami, liczni dostojnicy ze sfer legionowych. Z ramienia Naczelnej Komendy Legionów, w zastępstwie chorego obecnie Eksk. marszałka-porucznika polnego Durskiego, zjawił się pułkownik Grzesicki, który wykonuje zastępczo jego urząd. — Widzimy półkownika Hallera, tego «żelaznego człowieka», znanego z bohaterskich walk Legionów w Karpatach, który wczoraj właśnie przybył do Piotrkowa i wziął udział w uroczystości.

Widzimy szefa sztabu generalnego Legionów, kapitana Zagórskiego, lekarza sztabowego, Dra Rogalskiego, rotmistrza Harasimowicza. Korpus oficerski I brygady reprezentował major Norwid. Z ramienia Naczelnego Komitetu Narodowego zjawili się red. p. Dąbski i p. Dębski, delegat Polonji amerykańskiej, a jako przedstawiciele Departamentu wojskowego N. K. N. przybyli, szef

Departamentu podpułk. Sikorski i zastępca szefa prof. Tokarz.

Nadto w nabożeństwie brało udział wielu oficerów Legionów i członków Departamentu wojskowego.

O oznaczonej godzinie zapłonęły wszystkie światła i z mszą św. wyszedł proboszcz ks. Zagrzejewski, ubrany w przepiękny ornat, pochodzący z połowy 18 w., w kolorze biało-amarantowym, co wspaniale harmonizowało z patriotycznym charakterem uroczystości. Nabożeństwo odprawiało się przed wielkim ołtarzem, w którym umieszczony jest piękny obraz, przedstawiający uśpienie Matki Boskiej. Obraz ten, dzieło mistrza włoskiego, ofiarowała królowa Bona kościołowi piotrkowskiemu. Jako dzieło sztuki wywarł on na obecnych w kościele gościach silne wrażenie.

Widok tych drogiej pamiątek historycznych, powaga i pietyzm, z jakim Ks. Zagrzejewski odprawiał mszę św. niezwykły goście i osobliwa chwila dziejowa—wszystko działało podniosło i przypominało owe nabożeństwa solenne w których brali udział senatorowie i honoratarios narodu, a które odprawiano w okolicznościach dla Rzeczypospolitej osobliwych.

Księdzu Zagrzejewskiemu asystowało przy mszy dwóch księży, reszta duchowieństwa zebrała się przy ołtarzu.

W czasie nabożeństwa przygrywała orkiestra kościelna i śpiewał chór żeński. Na wyróżnienie zasługuje artystycznie wykonane solo na skrzypcach i śpiew solowy.

Po nabożeństwie zaintonowano z chóru hymn narodowy «Boże coś Polskę».

Podnieśli się wszyscy z miejsc. Śpiew podjęły tysięczne usta i z tysięcznych pierśi płynęła przed tron nieba błagalna prośba:

«Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Pani!»
Odpływające z kościoła tłumy publiczności koncentrowały się na placu Trybunalskim, gdzie szykował się

MANIFESTACYJNY POCHÓD

(f. p.) Od lat wielu po raz pierwszy mieliśmy stanąć pospołu do szeregu, skupić się i jako część narodu, związana z życiem i historią naszą, objawić swe uczucia patriotyzmu.

Od wielu lat po raz pierwszy, w chwili gdy pękają granice zaborów mieliśmy zadokumentować, że idziemy razem żywi i pełni siły!

Pod rządami cara, nie dano nam cziści święt narodowych. Toteż ten pierwszy pochód patriotyczny, który ruszył w ulice miasta, by budzić śpiących i wołać braci do szeregu, daleki był od jakiegoś ustalonego ordynku a przybrał raczej cechy żywiołowej manifestacji. Wysokie uczucia, porywy, blizkie łez wzruszenia pchały wszystkich do szeregu. Robotnik stanął obok włościanina, rzemieślnika i przedstawicieli inteligencji.

Przodem ruszyli w szeregach wychowankowie i uczennice szkół polskich i grono przedstawicieli Ligi Kobiet. Wiosenny wiatr rozwiewał barwne sztandary i chorągwie. «Wiwat Trzeci Maja» «Boże zbaw Polskę!» «Niech żyje wolność!»—Oto napisy, które błyszczały w słońcu na tle amarantowo-białem.

Za nimi poprzedzany gronem reprezentantów Departamentu wojskowego, ruszył ławą tłum liczący kikanasie tysięcy głów. Przez moment szli wszyscy w milczeniu.

Czuło się jak ta masa ludu, przemaga w sobie ten pierwszy napływ uczucia, który ścisła niemal gardła. Ale niebawem ktoś śmielszy zaintonował «Boże coś Polskę» i pieśń porwała wszystkich. Ulicą Bykowską płynęły masy; potężny głos tysięcznych piersi bił o mury miasta. Z balkonów kobiece ręce stały ku tłumom oklaski, z okien witały je radosne okrzyki z kilku miejsc posypały się kwiaty.

Gdy zaśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła“ zapal bezmierny ogarnął nieprzeliczone szeregi. Z trudem straż ogniowa utrzymywała porządek. Z chodników, przez szpalery przedierała się publiczność do szeregów; zdawało się, że wszyscy chcą przecisnąć się pod sztandary, by zmanifestować, że mimo lat niewoli, ucisku, i krwawych gwałtów żyjemy, że nic nas nie zdołało rozbić i zniszczyć.

Wśród śpiewów tłum przeszedł ul. Bankową i rozwinął się w ulicy Kaliskiej. Teraz dopiero ogarnąć można było potężne rozmiary pochodu. Czoło pochodu, docierało do kościoła Bernardyńskiego, gdy końcowe szeregi tonęły w dalekiej perspektywie ul. Kaliskiej.

Na placu Bernardyńskim tłum skupił się w masie. Zaległa cisza. Z pobliskiego balkonu przemówił pięknie p. Makowski, poczem krótkie przemówienie wygłosił p. Dębski, reprezentant braci naszych z za Oceanu.

Na tem zakończyła się manifestacja.

MSZA POLOWA.

Kiedy ulicami miasta barwną wstęgą prze-wijał się pochód, na błoniach, znajdujących się na końcu Alei Szkolnej odbyło się nabożeństwo żołnierzy polskich, msza polowa. Na wznie-sieniu zaimprowizowano kaplicę z niebieskiej materji, a w niej urządzono ołtarz.

Zbocze wzgórze przed ołtarzem przystrojono dywanem i zielonymi wieńcami. W od-dali na zielonym kobiercu błonia uformowały się kolumny Baonu uzupełniającego Legionów w pełnym rynsztunku z komendantami na czele. Uwagę zwracał oddział dziarskich ułanów.

Po lewej stronie kaplicy zajęto miejsce grono oficerskie, a na jego czele jenerał Spitz-berg, pułkownicy: Grzesicki i Haller, podpułkownik Sikorski i Roja, major Fa-brycy, szef sztabu jeneralnego kap. Zagórski, tudzież kapitanowie komendanci baonów Terlecki, Sikorski i Ruciński.

Zagrała trąbka. Od kolumny do kolumny leci komenda; „Do modlitwy!“ Rozpoczęła się msza polowa. Podczas mszy przygrywała orkiestra wojskowa. Po mszy orkiestra odegrała hymn austriacki a następnie: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Po nabożeństwie odbyła się przed jenerałem Spitzbergiem i swiątą oficerów legionów

DEFILADA

Dumą wzbudzał widok młodych żołnie-rzy polskich, którzy w zwartych szeregach, w dziarskiej postawie maszerowali przed swymi komendantami. Defilada wypadła znakomicie.

Po defiladzie pułk uformował się do po-chodu i przy dźwiękach orkiestry pomaszerował ku miastu. Właśnie publiczność wracała z uroczystości. U wylotu Alei Szkolnej ze-brali się tłumy, które entuzjastycznie witały żołnierzy polskich... Brzmiały okrzyki: „Niech żyją Legiony! Vivat wojsko polskie! Niech żyje Polska!“

Posypały się kwiaty.

Porywającym był widok jakiegoś staru-szka, pamiętającego pewnie jeszcze walki pow-stańcze, który powiewając chustką wołał: „To nasi bracia, rodacy, niech żyje niepodległa Polska!“

Zastępy Legionów przemaszerały ulicami miasta, pośród tłumów publiczności, wywołu-jąc wielkie wrażenie.

Wieczorem odbył się w sali resursy rze-mieślniczej Koncert, z którego sprawozdanie z powodów niezależnych od Redakcji podamy w jutrzejszym numerze.

* * *

Podniosłe przeszedł dzień rocznicy Majowej. Zawiedli się ci, którzy nakłaniali ludność Piotrkowa by święto Trzeciego Maja obchodzi-ła pod znakiem roku żałoby, a raczej żalu za straconą obrozą.

3 Maja w Radomsku.

Radomsko (kor. wł.) Rocznicę konstytucji 3 Maja obchodziło nasze miasto nader uroczy-ście. Komitet obywatelski, złożony z najpo-ważniejszych sfer miasta, dołożył istotnie wszelkich starań, aby wiekopomną rocznicę, tyle w dobie obecnej wzbudzającą nadziei, uczcić w sposób godny Polaków. To też już od wczesnego rana zaroily się ulice Radomska inteli-gencją, ludem miejskim i okolicznym wiejskim. Spieszyli wszyscy przed kościół parafialny, gdzie odbyła się uroczysta msza św. polowa. Przy-był też w pełnym rynsztunku bataljon uzupeł-niający Legionów Polskich pod wodzą Komen-danta Galicy. Trzeba było widzieć wzruszenie na twarzach ludności, gdy rynkiem maszerowały ju-nackie kompanje — jedna za drugą, stalowym, pewnym krokiem. Przed niemi szła orkiestra bataljonu, wreszcie pojawił się i malowniczy pluton kawalerji. Mszę św. odprawił kapelan Legionów, ks. dr. Gilewicz. Po nabożeństwie ruszył barwny pochód z bataljonem Legionów pod kościół Bernardynów, gdzie odbyło się uroczyste poświęcenie tablicy pamiątkowej ku czci Naczelnika Tadeusza Kościuszki. Po po-swięceniu przemówił do zebranych p. Mako-wski. Przemówienie to wywołało niezatarte wra-żenie.

Wieczorem odbyło się zakończenie obcho-du w miejscowym teatrze. Szczegóły podamy w następnej korespondencji.

Wasz.

Na Jasnej Górze w Częstochowie.

W dniu 3 Maja, na 124 rocznicę Konstytucji odbyło się nabożeństwo w Częstochowie na Jasnej Górze, w nastroju podniosłym.

Cały zespół Lutni Częstochowskiej przy-jął udział czynny, podczas ofertorium orkiestra odegrała hymn: „Z dymem pożarów“, zakończo-no śpiewem Boże coś Polskę, następnie ruszył pochód z kościoła, na czele ze sztandarem nar-odowym przed szczyt Matki Boskiej.

Wrażenie wśród pobożnych fabrycznych tłumów olbrzymie. Z żalem rozchodzono się z Jasnej Góry do domów na myśl, że obchód nie mógł przejść przez ulice miasta. Jednak znać było święto narodowe i w mieście. Tłu-my chodziły po ulicach udekorowane kokardkami narodowymi.

Rozdano na Jasnej Górze odezwy patrij-otyczne.

K.

Włochy na rozstajnej drodze

(od naszego korespondenta)

Wiedeń 3 maja.

Kwestja zachowania się Włoch w obecnej wojnie światowej budzi powszechne zaintereso-wanie. Cały naród włoski podzielił się na dwie grupy: na neutralistów i interwencyjonistów. Obie grupy zwalczają się namiętnie w prasie i na zgromadzeniach. Trójporozumienie pragnie skierować Włochy przeciw Austro-Węgom. Od szeregu miesięcy uprawiają agenci trójporozu-mienia polityczną agitację we Włoszech, przy-czem argument pieniężny odgrywa tu wielką rolę, zwłaszcza w tej części prasy włoskiej któ-ra jest sprzedajna. Przy likwidacji wojny euro-pejskiej wyjdzie niejeden skandaliczny szczegó-

na jaw... Gdyby wierzyć głosom tej prasy, to trzeba by przyjąć że decyzja Włoch już zapadła i to na korzyść trójporozumienia i Włochy mia-łyby w myśl tego zapomnieć zupełnie o tem, że najżywońsze ich interesa dotyczą morza Śródziemnego, natomiast ubijając się o południo-wy Tyrol i Tryjestr i Dalmację. Przesadne wy-nurzenia prasy włoskiej należy jednak przyjmo-wać z ogromną rezerwą.

Nie należy zbyt serjo traktować napuszystych frazesów południowców, którzy dla pięknego okresu i gestu chętnie zapominają o faktach i fantazje swoje biorą za rzeczywistość. Nie trzeba też zapominać, że w agitacji wojennej tkwi dużo momentów wewnętrzno-politycznych; republikanie, radykali, reformiści pragnęliby przy-sporzyć jak najwięcej kłopotów dynastji i rzą-dowi. Znamiennem przytem jest, że ci sami radykali zawarli cichy pakt z Giolittim przeciw Salandrze. Nie jest tedy wykluczone, że z całej wrzawy wojennej pozostanie tylko dymjsja ga-binetu Salandry, a powołanie Giolittiego na jego miejsce.

Przeciw ruchowi interwencyjonistycznemu opowiadają się rozumni, trzeźwo i daleko patrzy-cy politycy włoscy, a także i robotnicy zorga-nizowani, którzy protestują przeciw wojnie i grozą nawet w razie potrzeby strajkiem gene-ralnym. Tak samo katolicy włoscy i—rzecz znamienna—wojskowi są przeciwni zdra-dzieckiemu rzucaniu się na tyły sojusznika. Agi-tacja wojenna szerzy się głównie w kołach inteli-gencji nacjonalistycznej, która dla 300,000 Włochów w Tyrolu gotowa jest poświęcić przy-szłość Włoch na morzu Śródziemnem. Najcie-kawszem przytem jest, że ludność Trentina nie entuzjazmuje się bynajmniej perspektywą przy-łączenia do Włoch. Względy gospodarcze dzia-lają w tym wypadku silniej niż narodowe. Chłopi włoscy w Treulinie ponieśliby ogromne straty na winie i owocach południowych.

Marzenia włoskie na temat Dalmacji wy-wołały już odpowiednią reakcję ze strony pan-slawistycznej. Serbja i Rosja zgłosiły szybko również swoje pretensje do Dalmacji, a znany moskalofilski poseł chorwacki Sapilo oświadczył, że Chorwaci wołają raczej «jarzmo» austriackie, niż włoskie. Charakterystycznym też jest, że prasa rosyjska występuje ostro przeciw pre-tensjom włoskim co do Dalmacji. Cała niere-alność nacjonalizmu włoskiego i serbskiego wy-stępuje tu w pełni pełni. Obie strony kłóca się o to, czy Dalmacja ma być włoską, czy serbską, zapominając o tem, że jest ona do-tychczas i pozostanie nadal austriacką.

Obecny stan sprawy włosko-austriackiej jest następujący: Austro-Węgry godzą się w za-sadzie na koncesje na rzecz Włoch, żądają jednak zupełnie słusznie gwarancji, że przez te kon-cesje okupią sobie definitywny spokój na po-łudniowej swej granicy. Byłoby śmieszem, gdyby po przyznaniu koncesji Austro-Węgry, po zmianie np. gabinetu włoskiego stanęły znów przed tą samą sytuacją, co poprzednio. Idzie więc nie tyle o rozmiary koncesji, ile o jasność co do zamiarów Włoch.

Rokowania i pourparlers między Wie-dniem Rzymem trwają ciągle jeszcze. Pesymi-styczne doniesienia prasy szwajcarskiej nie odpo-wiadają faktycznemu stanowi rzeczy. To że izba włoska, która miała się zejść 12 maja, odroczo-na została do 25 maja, nie jest faktem ujemnym lecz raczej dodatnim. Dzięki odroczeniu izby będą mogli dyplomaci spokojniej petraktować.

Uzbrojenia włoskie nie są również czemś no-wem i niespodziewanem. Dawno wiadomą rzeczą było, że Włochy się zbroją, aby pod koniec wojny rzucić swój głos na szalę wy-padków. W Wiedniu wiedzą dobrze, że pań-stwa neutralne oczekują dogodnej chwili, aby rzucić się i dobić pokonanego.

Austro-Węgry jednak bynajmniej pokona-ne nie są, przeciwnie, nigdy w ciągu obe-cnej wojny nie stały tak dobrze jak obecnie. Historia z bezbroną Bułgarią nie powtórzy się więcej, gdyż granica południowa monarchji jest dobrze ubezpieczoną. Zatopienie «Leona Gambet» świadczy również o tem, że i na morzu nie są Austro-Węgry bezbronne. Jeżeli już w Abissynii i w Trypolisie i nie-

szczególne się wiodło Włochom, to cóż dopiero wobec przeciwnika europejskiego.

Streszczając, się powiedzieć możemy: względy polityczne, wojskowe i dynastyczne nakazują Włochom zachowanie neutralności. A jeśli już okaże się potrzeba zaniechania neutralności to będzie to chwila klęski trójporozumienia, lecz wówczas Włochy staną po stronie mocarstw centralnych.

F.

KRONIKA

Z powodu zwycięstw armji sprzymierzonych wydaliśmy wczoraj dwa nadzwyczajne dodatki rozchwywane przez publiczność. Depesze z tych dodatków powtarzamy także w dzisiejszym numerze.

Znamienny objaw. Obchód urządzony ku uczczeniu święta 3 maja po raz pierwszy miał charakter publiczny. Ludność nie potrzebowała kryć się z swymi uczuciami, nie była zmuszoną uciekać się do lokali zamkniętych, by uczcić święto narodowe.

Władze austro-węgierskie okazały przy tej sposobności, w jakim stopniu opieką ich cieszą się uczucia i aspiracje patriotyczne ludności polskiej. Komitet obchodu uzyskał zezwolenie na urządzenie publicznego pochodu przez główne ulice miasta, pochodu z sztandarami i przemówieniami publicznymi. Zezwolenia tego udzieliła c. i k. Komenda obwodowa za zgodą c. i k. Komendy Etapowej, upoważnionej do takiej decyzji przez Naczelną Komendę Armji. Jeśli uwzględnić, że Piotrków leży na terenie wojny w tak bliskim sąsiedztwie linii bojowej i że prawa wojenne nie dopuszczają żadnych publicznych wystąpień ludności, przynajmniej trzeba, że decyzja Naczelnej Komendy Armji jakoteż komend miejscowych (w Piotrkowie i Radomsku) spowodowaną była, wyjątkowym zaufaniem władz wojskowych, do ludności polskiej w gubernii Piotrkowskiej. Władze wyraziły przez to swój życzliwy stosunek do ludności Królestwa Polskiego, podkreśliły, że nie znajdują się w kraju nieprzyjacielskim, ale w kraju, który przyszedł oswobodzić. Zaufanie władz było najzupełniej usprawiedliwione. Pochód jak i cała uroczystość odbyły się w nieskazitelnym spokoju i porządku. Nie potrzeba było ani jednego żołnierza dla pilnowania tylu tysięcy manifestantów, wykluczone były jakiegokolwiek zajścia.

Czy coś podobnego możliwe było rok temu? Czy Warszawa mogła wtórować naszemu grodowi podobną publiczną uroczystością? Czy podobne manifestacje możliwe były przedwczoraj we Lwowie i Galicji Wschodniej, gdzie dotąd tak swobodnie, z taką wystawnością święcono publicznie rocznicę Konstytucji? To porównanie symbolizuje najwymowniej stosunek Rosji a Austrii do Polaków i kwestji polskiej.

Zaufaniu, które c. i k. władze okazały ludności w niniejszym wypadku, odpowiedziała wdzięczność Piotrkowian i zaufanie z ich strony. Ludność polska widzi, że z każdym zwycięstwem oręza austriackiego, zwiększa się i utrwała zakres jej swobód. Takie fakty, jak publiczny charakter narodowego święta w Piotrkowie mówią same za siebie, mówią głośniejsz niż wszelkie manifesty, obietnice i «gwarancje.»

Uroczystość rozdania świadectw maturalnych w szkole p. J. Dąbrowskiego odbyła się w niedzielę o godz. 9^{1/2}, w kościele po-Bernardyńskim. Prefekt szkoły X. Józef Bromski odprawił Mszę św. na intencję abiturjentów. Do Mszy św. służyło 4 uczniów VIII klasy. Po mszy św. prefekt szkoły przemówił krótko a gorąco na temat swych sympatycznych stosunków z ósmą klasą, przyczem życzył wychowankom szkoły wszelkiej pomyślności na dalszej drodze życia.

Nabożeństwo w kościele zakończył uroczysty hymn: »Boże coś Polskę«, ośpiewany przez uczniów szkoły i uczennice obydwóch pensji miejscowych.

O godz. 12-iej w lokalu gimnazjum w sali wykładowej I klasy dyrektor szkoły p. Jó-

zef Dąbrowski w obecności gremjum nauczycielskiego przemówił pożegnalnie do maturzystów, podnosząc ich pilność, dobre sprawowanie i się godnie spełniony obowiązek obywatelski z ukończenia polskiej uczelni. Na przemówienie Dyrektora szkoły odpowiedział bardzo patriotycznie młody poeta, uczeń VIII klasy, Adam Szubert. Jego motto było: „Czas uderzyć w czynów stał“. Następnie odbyło się rozdanie matur.

Oto imiona i nazwiska abiturjentów:

1) Zygmunt Bentkowski, 2) Stefan Czerwiński 3) Arkadiusz Dąbrowski, 4) Aleksy Kędziński, 5) Antoni Ostaszewski, 6) Michał Skoczyński z odznaczeniem 7) Stefan Tobolczyk, 8) Władysław Zaleski, 9) Lucjan Żychliński, 10) Zygmunt Olszewski, 11) Adam Szubert, 12) Józef Cesarz, 13) Stanisław Kon-

Prowadzenie ksiąg metrykalnych w okupowanych częściach Królestwa. Naczelny wódz armji, marszałek polny arcyksiążę Fryderyk wydał rozporządzenie, dotyczące prowadzenia rejestrów stanu w zajętych prowincjach Królestwa. Wedle rozporządzenia prowadzenie metryk należy do c. k. Zarządu wojskowego, a pozostaje pod kierunkiem i nadzorem Komendy obwodowej. Rejestr stanu zawiera: wypadki urodzin, śmierci i zawartych małżeństw. Właściwe prowadzenie metryk dla przynależnych do kościoła rzym.-kat. jest rzeczą właściwego duszpasterza, we wszystkich innych wypadkach naczelnika odnośnej gminy. Duszpasterz innego prawnie istniejącego stowarzyszenia religijnego, może uzyskać od komendanta obwodu prawo prowadzenia ksiąg dla osób przynależnych do tego stowarzyszenia. Rozporządzenie ustala wzór księgi i postanawia, by każdy wypadek podlegający wpisowi, był najdalej do 8 dni zgłoszony u prowadzącego księgi.

Obowiązek zgłoszenia wypadku urodzin, ciąży na ojcu ślubnym, w wyjątkowym wypadku, na akuszerce, położnej lub właścicielu mieszkania. O wypadku śmierci zawiadamiać powinni najbliżsi z rodziny lub właściciel mieszkania. Poprawki czynić wolno tylko na zarządzenie Komendy Obwodowej. Metryki są prowadzone w języku wyłącznie polskim. Prze-

kroczenia będą karane karami do 200 kor. lub aresztem do 10 dni. Stążowanie księgi karane będzie wedle wojskowych ustaw karnych.

Na liście rannych Polaków, przywiezionych od d. 15 grudnia do 1 lutego, spotykamy w dalszym ciągu następujące nazwiska, które mogą zainteresować szerszy ogół:

Dobrzyniecki Paweł, g. Płocka; Nowak Wład., gub. Kielecka; Mraszak Jan, g. Kielecka; Ciesielski Jan, g. Kaliska; Nagański Kasper, g. Piotrkowska; Szczupak Walenty, g. Kaliska; Siemkiewicz Wład., g. Piotrkowska; Kachelski Hę., g. Kaliska; Mamrot Ignacy, g. Piotrkowska; Pancerski Wład., g. Piotrkowska; Dziedzic Jan, g. Radomska; Studziński Czesław, Łódź; Mińkowski Wład., g. Piotrkowska; Andres Józef, g. Piotrkowska.

Ucieczka p. Grabskiego ze Lwowa: Wszystkie wiadomości, które w ostatnich czasach docierały do nas ze Lwowa, wskazywały niedwuznacznie, że narodowi demokraci stracili wśród obywateli tamtejszych oparcie i na tle bolesnych doświadczeń społeczeństwa pod rządami rosyjskimi zaskrzepli w nieliczną kastę, którą opinja wypychała coraz bardziej poza nawias społeczeństwa

Wiarogodność tych informacji zdaje się potwierdzać następująca wiadomość, którą czytamy w „Prawdzie“ warszawskiej z dn. 28 lutego b. r.: „Similis simili gaudet“ brzmiąca: „Pewni publicyści po napisaniu pewnych rzeczy, zmuszeni bywają opuszczać pewne miasta Pan St. Grabski wespół z panem Michałem Pawlikowskim, wydawszy we Lwowie jeden zeszyt „Zjednoczenia“ uczuli się tam snadź nieswojo i sacum-pacum, zwinęli nakład i natychmiast... zmienili miejsce zamieszkania oraz rynek zbytu. Przybyli do Warszawy, gdzie honory stolicy czynią im „Dwugroszówka“, „Dzień“, „Kurjer Warszawski“ oraz „Poranny“, zwłaszcza ten ostatni“.

Zakaz opieki nad jeńcami. W Wilnie wydano postanowienie obowiązujące, które wzbrania osobom postronnym zbliżać się do pociągów z jeńcami, rozmawiać z nimi i nabywać od nich jakiegobądź przedmioty.

Pogrom wojsk rosyjskich.

(adz) Zanim podamy szczegółową ocenę i zobrazowanie walk, które obecnie rozegrały się i rozgrywają na całym polskim froncie, stwierdzić tylko chcemy ich ogromne znaczenie dla dalszego przebiegu wojny światowej.

Gdy złamanie wielkiej ofensywy rosyjskiej w listopadzie i grudniu było już stanowczym dowodem wyższości bojowej Austro-Węgier i Niemiec nad wschodnim przeciwnikiem, to rozbicie się drugiej ofensywy rosyjskiej w Karpatach dało mniemaniu poprzedniemu poparcie nieulegające wątpliwości i kazało spodziewać się bezwzględного zwycięstwa ofensywy austro-niemieckiej, na którą przychodziła teraz kolej.

Istotnie, ofensywa ta imponująco zaczęła swe dzieło, bijąc przeciwnika nie już w otwartym polu, ale wyrzucając go z jego pozycji umocnionych, zamienionych niemal w polowe fortyfikacje.

Z siłą huraganu idzie atak wojsk austro-niemieckich — pierzcha wróg — a klęska, tak decydująca na prawem skrzydle, zepchnie go nie tylko na linię Sanu — ale i z nad Nidy zmusi go ustąpić aż za Wisłę, przenosząc tem samem boje rozstrzygające pod Warszawę na północ a na południu może nawet pod Lwów.

W momencie klęski rosyjskiej w tych przewidywanych bitwach staniemy u kresu wojny zwycięskiej nie tylko dla armji sprzymierzonych ale i dla Polski. A klęska rosyjska ostateczna już dziś nawet dla największych pesymistów nie może podpadać wątpliwości.

Wiedeń. C. i k. Biuro korespondencyjne donosi pod datą 3-go maja po południu;

Połączone siły austro-węgierskie i niemieckie zaatakowały wczoraj nieprzyjaciela w jego od miesięcy umocnionych i zajmowanych pozycjach w Galicji zachodniej i odrzuciły go na całym froncie Małastów—Gorlice—Gromnik i na północ stamtąd, zadały mu ciężkie straty, zabrały przeszło 8000 jeńców, zdobyły działa i karabiny maszynowe w nieustalonej jeszcze dotąd liczbie.

Równocześnie sforsowały nasze wojska przejście przez dolny Dunajec.

Zwycięskie walki w Karpatach.

Na froncie Karpackim w Beskidach położenie niezmiennione. W Karpatach leśnych postąpiliśmy naprzód; w ponownych walkach na wschód od Koziowy wyparliśmy nieprzyjaciela z jego pozycji a jego przeciwatak odparliśmy krwawo. Wzięto tam do niewoli wieluset jeńców i zdobyto trzy karabiny maszynowe.

Również na północ od Osmołody został nieprzyjaciel z wielu wzgórz odrzucony i poniósł ciężkie straty; także tam walka trwa dalej.

Na granicy rosyjskiej między Prutem a Dniestrem nic nowego.

Zast. szefa sztabu gen. von Hoefler.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z kwatery głównej pod datą 3 maja 6-30 wieczór:

Pod zwierzchniem dowództwem naczelnego wodza arcyksięcia Fryderyka a przy wykonawczym dowództwie generała-pułkownika Mackensena wojska sprzymierzone w dniu wczorajszym po zaciętych walkach, **przełamały cały front rosyjski** od pobliza węgierskiej granicy aż po ujście Dunajca do Wisły, **zgniółszy przeciwnika wszędzie**. Te części wojska rosyjskiego, które zdołały ująć, **cofają się pospiesznie ku wschodowi**. Wojska sprzymierzone wdrożyły energiczny pościg. Trofea zwycięstwa nie dadzą się jeszcze nawet w przybliżeniu obliczyć.

Dalsze szczegóły rozgromu

Wiedeń. C. K. Biuro korespondencyjne donosi pod datą 4 maja godz. 3 m. 15 popol.

W wiernem braterstwie broni osiągnęły sprzymierzone wojska Austro-Węgier i Niemiec wielkie zwycięstwo.

Front nieprzyjacielski, mocno obwarowany od czasu odwrotu Rosjan po zwycięskich naszych walkach pod Limanową, został w całej swej rozciągłości między Wisłą a grzbieciem Karpat przełamany.

Podczas pościgu wojska austro-węgierskie i niemieckie w obecności naczelnego wodza feldmarszałka arcyksięcia Fryderyka odniosły nowe zwycięstwa i niepowstrzymanie posunęły się ku wschodowi, zmuszając znaczne siły rosyjskie do dalszego odwrotu.

Doniosłość całego zwycięstwa nie da się jeszcze w przybliżeniu nawet ocenić. Liczba jeńców

przekracza już znacznie 30000

a z każdą godziną się powiększa.

W licznych zdobytych pozycjach rosyjskich wzięliśmy mnóstwo materiału wojennego.

Pierwsze obliczenia łupu dają cyfrę

22 dział i 64 karabinów maszynowych

Na wszystkich pozostałych frontach sytuacja ogólna nie zmieniona.

Zast. szefa sztabu gen. von Hoefler.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z głównej kwatery pod datą 4 maja wieczorem:

Ofensywa sprzymierzonych między Karpatami a Wisłą postępuje dalej

Zdobycz pierwszego tylko dnia obliczona dokładnie wynosi **21400 jeńca, 16 dział i 47 karabinów maszynowych**, oraz nieprzejrane masy materiału wojennego.

Naczelne kierownictwo armji.

78000 jeńca

Prywatnie dowiadujemy się: Jak nadchodzą wieści, wzięto w pościgu za pobitym nieprzyjacielem w Galicji 78000 jeńców. Wojska sprzymierzone dotrzeć miały już do Kalusza i Stanisławowa. Wiadomości te przyjmować należy ostrożnie — gdyż brak im jeszcze potwierdzenia urzędowego.

Niemcy zajmują Inflanty

Berlin. Biuro Wolffa donosi z kwatery głównej; pod datą 3 maja wieczorem:

W północno-zachodniej Rosji wojska nasze ścigają nieprzyjaciela cofającego się na Rygę. Wzięliśmy dalsze 1700 jeńców.

Bitwa pod Kalwarją

Ataki rosyjskie na południowy wschód od Kalwarji odparliśmy z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela.

Kłęska Rosjan pod Skierniewicami

Również na północny wschód od Skierniewic ponieśli Rosjanie klęskę i ciężkie straty.

Naczelne kierownictwo armji.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z głównej kwatery pod datą 4 maja.

Przy dalszem ściganiu wroga w kierunku Mitawy — wzięliśmy dotąd razem 4000 jeńca.

Na połud.-zachód od Kalwarji odparliśmy nowe ataki nieprzyjacielskie i wzięliśmy 170 jeńca.

Na połud.-zach. od Augustowa odparliśmy nieprzyjaciela i wzięli 4 oficerów, 400 żołnierzy do niewoli, oraz 2 karabiny maszynowe.

Naczelne kierownictwo.

Walki we Francji

Berlin. Biuro Wolffa pod datą 3 maja donosi: W ataku skierowanym na północny wschód od Ypern opanowaliśmy folwark Fortuin, leżący na południowy wschód od Saint Julien. Między Pertes i Saoną skutecznie eksplozje naszych min. Między Mozą a Mozlą walki armatnie. Nasze pozycje szczytowe na Hartmannsweilerkopfe atakował nieprzyjaciel w nocy bez skutku. Ataki naszych lotników na hangar lotniczy francuski i na dworzec epinalski zakończyły się pomyślnie.

Naczelne kierownictwo armji.

Berlin. B. Wolffa donosi z głównej kwatery pod datą 4 maja, atak nasz we Flandrii postępuje dalej zwycięsko. Zajęliśmy szereg miejscowości. Cofającego się nieprzyjaciela ostrzeliwuje nasza artylerja z flanki.

W Argonnach odparliśmy daremne ataki francuskie na półn-wschód od Le Four de Paris. Między Mozą a Mozlą walki armatnie.

Nacz. kierownictwo armji.

Włochy przed decyzją.

Rzym. (Tel. Biur. Koresp.) Ajencja Stefani ogłasza następujący komunikat: W poniedziałek o 9 i pół rano zebrała się rada ministrów. Minister kolonji zdał sprawę z wypadków zaszłych w Syrcie. Na jego propozycje—rada ministrów upoważniła ministra kolonji do ogłoszenia w razie potrzeby stanu wojennego w Trypolisie.

Następnie minister spraw zagranicznych zdał sprawę z położenia międzynarodowego. Po rozważeniu spraw uznano jako konieczne, by żaden z członków rządu nie wydalal się z Rzymu.

Trójporozumienie a Bułgarja.

Bukareszt. (w. wł.) Gazety rumuńskie donoszą na zasadzie informacji ze źródeł dyplomatycznych, że mocarstwa trójporozumienia poczynią w Sofji nowe kroki i zażądają od rządu bułgarskiego, ażeby ten dokładnie i wyraźnie określił stosunek swój do obecnej sytuacji międzynarodowej.

O sforsowanie Dardanelów

Sztokholm (w. wł.) Z Aleksandji, drogą na Saloniki komunikują, że armia, przeznaczona do ataku od strony lądu na Dardanele dosięga 100.000 żołnierza wraz z liczną artylerją.

Rozwiązanie parlamentu w Grecji

Ateń. (w. wł.) Dekretem królewskim rozwiązana została Izba posłów. Nowe wybory wyznaczono na dzień 13 czerwca.

Dziennik, «Nea Imera» przypomina, że w polityce greckiej nie nastąpią żadne zmiany, choćby nawet nowe wybory spowodowały powrót Venizelosa, ponieważ Grecja bez poprzednich gwarancji ze strony trójporozumienia straciła by Macedonję zachodnią.

Dobrodziejstwa najazdu rosyjskiego.

Bukareszt. (w. wł.) Z Kijowa donoszą: Kwestja sanitarna w Galicji Wschodniej weszła z nastaniem wiosny w stadjum krytyczne. Wybuchły epidemie we Lwowie, znane dawniej mieszkańcom zarazki tylko z nazwy, jak ospa, tyfus brzuszny i tyfus plamisty; cholera azjatycka również szerzy się gwałtownie. Z przerażającą szybkością szerzy się wścieklizna wśród psów. Bezdomne, zdziczałe stworzenia całemi masami rozbiegły się po polach, gdzie odgrzebuja niedość głęboko zakopane trupy, gryzą się wzajemnie i rozszerzają wściekliznę.

Leczenie pogryzionych przez psy utrudnione jest ze względu na brak instytutu bakteriologicznego. Prezydent miasta Rutowski i Stahl dokładają wszelkich wysiłków w walce z straszną chorobą.

Organizuje się obecnie we Lwowie instytut szczepienia wścieklizny pod kierunkiem prof. Kuczery.

Drożyzna i brak żywności w Rosji

Kopenhaga, (w. wł.) Piotrogradu donoszą: Z powodu utrudnień komunikacyjnych daje się odczuć w miastach Rosji brak żywności. W Baku żywności starczy jeszcze na dni 10. W Samarze grozi głód z powodu drożyzny środków żywności. Również smutne wiadomości dochodzą z Kijowa. W Wołogdzie zupełny brak mąki żytniej i owsa; w Groznym niema wcale mięsa; w Symbirsku od dłuższego czasu niema cukru.

Kopenhaga, (w. wł.) Z Piotrogradu donoszą: Opinia piotrogrodzka zajmuje się dziś jedyną tylko sprawą: wielką drożyzną, która dofkliwie daje się odczuwać nietylko biedniejszym, lecz nawet rodzinom, które wydają rocznie od 5 — 10 tys. rubli. Ceny na wszystkie artykuły pierwszej potrzeby wzrosły o 25 lub 75%.

Podróż Suchomlinowa.

Sztokholm. (w. wł.) „Nowoje Wremia“ donosi: 14 kwietnia minister wojny, Suchomlinow udał się w „podróż służbową“.

Wydawca

i odpowiedzialny redaktor

Tadeusz Kowalski.